

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

Pięć najlepszych filmów o powstaniu warszawskim. No cóż, nie jest łatwo skonstruować takie zestawienie, ponieważ polska kinematografia niespecjalnie chętnie zajmowała się powstaniem warszawskim w ostatnich dekadach. I nie pojawiło się w polskim kinie tak wiele filmów, żeby tych pięć najważniejszych, można było uznać za perełki czy arcydzieła kina historycznego, kina wojennego. Dlatego mój przegląd będzie bardzo autorski, bardzo subiektywny i pokazujący moją namiętność do kina żonglującego popkulturowymi schematami i kina gatunkowego. Jeżeli szukacie w Internecie najlepszych filmów o powstaniu warszawskim, natykacie się na najróżniejszego rodzaju zestawienia, no to zawsze w tych zestawieniach znajdziecie „Eroicę” Munka i „Kanał” Andrzeja Wajdy. Bo to są dwa filmy, które zdefiniowały polską szkołę filmową, które były obrazami, polemizującymi ze sobą, inaczej traktującymi mitologię powstania warszawskiego. Tą mitologię, która do dzisiaj zawsze pierwszego sierpnia wybrzmiewa w dyskusjach publicystów w polskich mediach, możliwe, że również w polskich domach. Natomiast ja bym chciał zwrócić uwagę na trochę inne filmy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

Oczywiście „Kanał” Andrzeja Wajdy postawię w tej piątce najważniejszych dla mnie filmów o powstaniu warszawskim, nie tylko dlatego, że Wajdzie należy się tam miejsce, bo był wybitnym filmowcem opowiadającym o historii Polski w bardzo specyficzny, swój własny sposób. Ale dlatego, że ten film z lat pięćdziesiątych, pierwszy, polski film, który zdobył nagrodę w Cannes, który zdobył przecież Srebrną Palmę. Pierwszy film, który rozstawił polską szkołę filmową, a właściwie rozpoczął istnienie tej tak zwanej Polskiej Szkoły Filmowej. To jest film, który do dzisiaj na mnie działa, bardzo mocno emocjonalnie. Film rozegrany gdzieś w tunelach, w ciemności, film pokazujący beznadziejność końcówki powstania warszawskiego. Film, który nie ma typowego scenariusza, jest właśnie ułożony z takich historii kilku żołnierzy, przemierzających tą Warszawę w podziemiach. Film, który można traktować bardzo uniwersalnie. Film, który do dzisiaj pewnie robi duże wrażenie, nie tylko na Martinie Scorsese, który uważa Wajdę za jednego z największych filmowców dwudziestego wieku, i który to bardzo dba o to, żeby Amerykanie i cały świat, odnowione wersję tych polskich arcydzieł oglądał. Ale dlatego, że jest to film, który pokazuje, jak można nawet dziś robić kino wojenne bez wielkich scen batalistycznych, a mówić o ważnej historii z czasów wojny w sposób tak sugestywny, że ono podskórnie wchodzi i długie, długie lata zostaje z widzami. Więc piąte miejsce, jeżeli już mam robić zestawienie od piątego do pierwszego zajmie „Kanał” Andrzeja Wajdy. Mimo tego, że jest to chyba jedno z największych arcydzieł z tego całego zestawienia, ale dlaczego na piątym miejscu? No dlatego, że dużo bliższe jest mi opowiadanie o powstaniu warszawskim językiem, który trafia do widzów wychowanych na kinie gatunkowym.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

I dlatego na czwartym miejscu wstawię film, który obiektywnie jest o wiele gorszy od „Kanału”, który jest obiektywnie o wiele gorszy od bardzo dużej ilości polskich filmów historycznych, ale jest to ważny film moim zdaniem. To jest „Kurier” Władysława Pasikowskiego. Jeden ze słabszych filmów w karierze Pasikowskiego, jeżeli patrzymy na artystyczny wymiar tego filmu. Ale jednak film, który pokazuje, że można opowiadać o powstaniu warszawskim i w ogóle o historii. To jest film oczywiście, który opowiada o przygotowaniach do tego powstania warszawskiego. On się kończy w momencie wybuchu powstania. Ale jest to film, który naświetla to, jak dochodziło do tego powstania, film o Janie Nowaku-Jeziorańskim, który to jest takim przykładem kina sensacyjnego, którego już nie ma w naszej kinematografii tak często. Władysław Pasikowski jest zapatrzony wciąż w Jean-Pierre Melville – francuskiego mistrza sensacyjnego. Jest zapatrzony w to kino sensacyjne lat siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i tego „Kuriera” przygotował dla młodych widzów, ale chyba ostatecznie film wyszedł mu bardziej dla widzów wychowanych na kinie właśnie drugiej połowy, ostatnich dwóch dekad dwudziestego wieku. Film ważny, bo pokazujący jak Jan Ołdakowski – producent tego filmu, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego, chce mówić o historii Polski poprzez popkulturę, poprzez kino popularne, poprzez kino sensacyjne, poprzez kino, które ma trafić do wszystkich grup wiekowych, poprzez kino, które nie będzie nudziło wycieczek szkolnych. Więc „Kurier” to jest film, który może nie do końca sprawdza się jako kino gatunkowe, nie do końca sprawdza się jako kino historyczne, ale jest to film, który gdzieś trafia w emocje, gdzieś chwyta za serce, właśnie poprzez te proste ułożenie, przez Pasikowskiego, historii zgodnie z regułami kina sensacyjnego. Dlatego tak wysoko na liście, bo jest to film, który po prostu mnie poruszył i może poruszył mnie dlatego, że również to kino gatunkowe jest bardzo mi bliskie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

Następne miejsce to jest miejsce trzecie, zajmie dokument, fenomenalny dokument „Powstanie Warszawskie” – sygnowane przez Jana Ołdakowskiego – dyrektora Muzeum Powstania Warszawskiego jak i Jana Komasę, którego to film następny, fabularny również znajdzie się w tym zestawieniu. No fenomenalne dzieło złożone z wielu niewidzialnych wcześniej ujęć, nagrywanych na ulicach Warszawy podczas powstania. Ujęć pokolorowanych, co jest bardzo istotne. Ujęć, które przybliżają nam życie warszawiaków podczas powstania, walkę żołnierzy. Przybliżają ją nam – widzom wychowanym na wysokobudżetowym kinie hollywoodzkim, historycznym. No i to jest taki dokument, który mówi, spójrzcie jak naprawdę było, spójrzcie, jak wyglądały ulice Warszawy, jak wyglądało to powstanie oczami powstańców, oczami cywili. Jest to film, który naprawdę robi ogromne wrażenie wizualne, ale również sposób ułożenia tych ujęć, pomysł na scenariusz tego dokumentu, w którym nie ma tak zwanych gadających głów, w którym nie ma zanudzających historyków, opowiadających o powstaniu. Tylko są po prostu ludzie, którzy oddali życie w tym powstaniu, którzy przeżyli też, którzy byli tam wtedy na ulicach Warszawy w czterdziestym czwartym roku w sierpniu i walczyli o wolną Polskę. Dokument, który myślę, że robi wrażenie nie tylko na widzach, którzy kochają kino historyczne,

którzy znają kino historyczne, ale również na tych, którzy tego kina historycznego tak mocno w sercu nie mają, ale będą zachwyceni sposobem odrestaurowania ujęć, które w tym filmie się znalazły.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

Miejsce drugie to jest znów Jan Komasa – tyle że ze swoim „Miastem czterdzieści cztery”. Filmem, który wzbudził wiele kontrowersji, filmem, który był przez jednych krytyków uważany za kicz, innych oburzył, a jeszcze inni uważali, że to jest niemalże arcydzieło. Choć ja pamiętam taką recenzję z „Plusa Minusa” Krzysztofa Kłopotowskiego – wybitnego polskiego krytyka filmowego, który napisał o tym filmie, dał taki bardzo znamieny tytuł „Apokalipsa według Janka”, pokazując, że to nie jest do końca film, który mógłby się wpasować w format „Kanału” Andrzeja Wajdy. I to jest prawda! To nie jest film, który jest naszym „Kanałem” dwudziestego pierwszego wieku. Ale to jest film, który mówi o powstaniu warszawskim językiem naszego pokolenia, językiem mojego pokolenia, językiem pokolenia dzieciaków urodzonych po dziewięćdziesiątym dziewiątym roku, dzieciaków, którzy się urodzili ze smartfonem w ręku, tej nowej generacji urodzonej – ja często taką graniczną datę tutaj widzę, po jedenastym września, po World Trade Center. To jest to pokolenie, które nie zna świata bez Internetu, bez Facebooka, nie zna świata bez kina sformatowanego pod teledyski, takiego z teledyskowym montażem. Jan Komasa właśnie to zrobił w „Miście czterdzieści cztery”. Opowiedział historię bardzo wzruszającą, historię miłosną, gdzie w tle rozgrywało się powstanie, Warszawa płonęła. Ale jednocześnie pokazał to wizualnie w taki sposób, że przyciągnął do filmu widzów, wychowanych na grach video, tam są ujęcia RPG, wyjęte wręcz z „Call of Duty”, „Medal of Honor” takich gier. Mamy bardzo kontrowersyjne ujęcie latających kul wokół, całujących się nastolatków zanurzonych, wrzuconych w to jądło ciemności, wrzuconych w te demony wojny. Ujęcie, które bardzo przypomina kino takie postmatrixowe, i które moim zdaniem trafia, które jest kiczowate, ale to jest taki dobry kicz, to jest taki kicz, którego ja wymagam od kina popkulturowego. Te żonglowanie gatunkami. Komasa zanurzył ten film gdzieś nawet w gatunek taki jak gor, czyli ten horror. Coś, co zrobił Mel Gibson później w swojej fantastycznej „Przełęcz ocalonych”. On nie odwracał kamery od przemocy, on pokazywał, te flaki spadające z nieba po wybuchu wojny, on pokazywał to, jak naprawdę wygląda wojna i że wojna śmierdzi, wojna cuchnie. Zrobił to w inny sposób niż Wojtek Smarzowski w „Wołyniu”. Zrobił to właśnie bardziej popkulturowo, bardziej błyskotliwie, ale to działa. „Miasto czterdzieści cztery” działa i choć to jest film daleki od arcydzieła to, to jest film, który bardzo mocno mnie porusza i dlatego tak wysoko jest na liście, a nie na przykład „Kanał”, który powinien pewnie znaleźć się na drugim albo pierwszym miejscu. Choć na pierwszym miejscu pojawia się film no największego polskiego reżysera, człowieka bardzo kontrowersyjnego, ale człowieka, który stworzył wielkie arcydzieła światowego kina, a jednocześnie nigdy nie zapomniał o tej polskości.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

To jest Roman Polański i jego „Pianista”. „Pianista”, który przyniósł mu Oscara za najlepszą reżyserię, którego nie mógł oczywiście odebrać w Hollywood z powodów swoich

problemów z prawem. „Pianista” film, który przyniósł również Oscara Adrianowi Brody za główną rolę Władysława Szpilmana i film, który w najbardziej fenomenalny sposób pokazuje powstanie warszawskie. Bo to nie jest film, który pokazuje powstanie warszawskie w podziemiu, jak zrobił to Wajda. To nie jest film, który chodzi po ulicach i pokazuje rozrywane ciała, jak zrobił to Jan Komasa w „Mieście czterdzieści cztery”. To nie jest również film sensacyjny, taki jaki nakręcił Władysław Pasikowski. To jest film, gdzie widzimy powstanie warszawskie z okna, widzimy je oczami Władysława Szpilmana – kogoś, kto się chował, Żyda ukrywanego, ukrywanego też przez Polaków. Tutaj Polański wbrew tej poprawności politycznej mówiącej, że Polacy byli szmalcownikami tylko, pokazuje, jak Polacy również ratowali Żydów. I to jest najmocniejszy obraz wojny. „Pianista” to jest również film, który w jednej scenie zawiera cały koszmar nazistowskiej ideologii niemieckiej okupacji. To jest taka scena, którą pewnie państwo pamiętają. Ja ją pamiętam, kiedy mówię o „Pianiście”. To jest ta scena, która wgrzyła mi się w mózg, kiedy to naziści przychodzą do jakiegoś domu i wyrzucają przez okno starszego mężczyznę na wózku inwalidzkim. W tej jednej scenie, też pokazanej z perspektywy sąsiadów, gdzieś w drugiej kamienicy. W tej jednej scenie widzimy cały nazizm, widzimy pogardę dla słabszego człowieka, pogardę dla kaleki, pogardę dla Polaka, pogardę dla Żyda i siłę nadczłowieka, który potrafi deptać tylko słabszych od siebie. Polański jest mistrzem takich symbolicznych scen i cały film „Pianista” jest mistrzowskim rozprawieniem się z własnymi demonami Polańskiego, który przeżył wojnę jako dziecko, który uciekł z getta tyle, że w Krakowie. On, dlatego nie zrealizował nigdy „Listy Schindlera”, co mu proponował Steven Spielberg, tylko chciał zrealizować film troszeczkę dalej, więc opowiedział o Warszawie. I te kilka scen pokazujących powstanie warszawskie, te kilka scen z okna, ta końcówka Szpilmana chodzącego po zburzonej Warszawie, to jest coś, co wryło mi się w pamięć i to jest coś, co definiuje kino o powstaniu warszawskim.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

To jest moja piątka bardzo autorka, pewnie kontrowersyjna, pewnie Państwo macie inne ulubione filmy o powstaniu. No, ale ja najczęściej wybieram filmy niezbyt oczywiste i w tym przypadku również takie chciałem państwu zaprezentować. Dziękuję bardzo. Mówił Łukasz Adamski.